Dobra, to jest odpowiedź na to ostatnie i na to wcześniej, big wall of text incoming

/ale jestem na etapie gdzie nie ma tego ani nie sądze że może to być, a odpowiedzię na takę sytuacje jest poprostu point out i wymienianie chujowości

Niby słusznie, ale nie do końca mi odpowiadała sama egzekucja tego, teraz uważam, że jest o wiele lepiej, bo point out chujowości jest potrzebny, my nigdy żeśmy tego nie robili i tylko wzruszali ramionami, albo wymieniali porozumiewawcze spojrzenia, jak coś Wiercik jak małpa odpierdalał powiedzmy, Ty miałeś koncept w którym jesteśmy takie cztery skurwole co się sobie do życia nie wpierdalają, i o ile to jest dobry koncept z niewpierdalaniem się, to jednak zasżło to tak daleko że pozbyliśmy sie możliwości poprawienia sytuacji przez negację jakiegokolwiek involvement, i myślę że trzeba zajść z tym dalej żeby to miało sens. Nad Wiercikiem conscious pracowałem i wytykałem mu jego skurwysyństwo, nie zaszło to daleko, ale widzę poprawę, chociaż wczoraj nawet już Borsuk rzucał tekstami że „dobra, to Wiercika mamy z głowy, chyba nie byłem gotowy żeby go zobaczyć”, gdzie Borsuk z nas 4 zawsze miał na to, jak ktoś inny się zachowuje, maksymum wyjebania, bo potrafił tolerować to co żeśmy odpierdalali, on też się nigdy nie kłócił z nikim o nic i odpuszczał, bo miał wyjebango.

/powiniennem zacząć dopytywac jakie sa podstawowe żeczy jakie byś potrzebował / chciał albo jakie są aspekty które sądzisz że należy brać po uwage

Możemy tak zrobić, chociaż to jest trochę syzyfowa praca pod tym aspektem, że musimy zacząć od bardzo basic rzeczy, które chcemy od ludzi, i spróbować to enforcować, nie tylko na siebie nawzajem, ale też na innych, Borsuk przez kilka lat wyłączył mózg i na każde poważne statement czy temat dawał meme odpowiedź, że sie nie dało, nadal potrafi przymemować w chuj, ale już od jakiegoś czasu z more serious tematami jest u niego lepiej, co nawet Pietro zauważył wczoraj mówiąc „Borsuk, tyle lat próbowałeś wyłączyć mózg pijąc piwo i oglądając anime, ale jednak Ci się nie udało” po tym jak Borsuk przypierdolił opowieścią o feldmarszałku Keitlu, bo nie wiedzieć czemu Borsuk zajebiście interesuje się nazistami

/cytat jest spot on, tutaj bym poszedł i zapytał w jakim otoczeniu sie odbywa konsyderacja textu by mieć środowisko do odniesienia

W odniesieniu do mnie? Tbh to w nijakim, bo companiona takiego to nie wiem czy kiedykolwiek miałem na takim poziomie jakim bym chciał, najbliższe osoby jakie były close to contention of the title to byłeś od dawna Ty, ale jednak zawsze był brak zrozumienia i disparity of interests, co jednak spokojnie da się zmienić, ale potem zaczęło się to jebać, potem taki Filip co go w TME poznałem, naprawdę zajebisty człowiek co mi dupę z matma ratował tak jak ja Tobie w podstawówce z polskiego, bo z moją pamięcią to z matmą u mnie zawsze było chujowo, Borsuk, z którym zawsze możesz swobodnie porozmawiać przy piwerku przy SP35 późnym wieczorem, aczkolwiek pamiętam jak już zaczynał wyłączać mózg powoli, to żeśmy mieli taki wielki dialog o konsyderacji istnienia istot wyższych i jakiegokolwiek ultymatywnego celu istnienia, to dawał radę, ale jak się rozwinąłem to już odpadł, teraz będzie mieszkał w Szczecinie znowu więc ASAP FRESH i postaram się rozwinąć to dalej, (btw to planujemy wbić do SP35 na dni otwarte, jak bedą, żeby zobaczyć te nasze legendarne schody, bo bez tego to pewnie jakbyśmy chcieli wbić to nas wypierdolą, także wbijaj), no i Pietro, który ma dość cringowy humor często, ale też był dobrym companionem bo się rozumiemy, z tym że randomowo forcować cięższe tematy też ciężko, bo musi być w nastroju, albo mieć pod ręką alkohol

/ale jest wiecznie obecna część mnie która tak samo wegetuje bez zaspokojenia jej ciekawości jak twoja

Osobiście nie widzę nic złego w tym by czasem wegetować, mózg nie może pracować na overdrive cały jebany czas, ale problemem jest zbalansowanie tak tego, żebyś miał przerwę na to żeby wegetować w konsyderacji tego co osiągnąłeś, i przygotować mózg na następne dawki informacji, zdecydowanie łatwiej jest się poddać wegetacji niż napierdalać overdrive non stop, ale wyłącznie jedna z tych dwóch czynności nie jest odpowiednim podejściem do sprawy, to musi być dualizm jak u Heraclitusa, from one state seamlessly into the other

/Charakterystyki jakie cs spełnia, czyli środowisko w którym znajduje sie cs sądze żę powinniśmy opisać by stwierdzić jakie aspekty csa powodują że do niego wracasz

Głównie tryhardowanie i bycie minimalnie lepszym za kazdym razem jak się czegoś nauczę, poza tym zajebiście doceniam aspekt socjalny tego jak mamy 5 osób i rozpierdalając przeciwny team piszemy im że są nubami na all chat, co Ty też żeś zawsze robił w CSie, no a jak wpuszczają nam spierdol to mutual wkurw. Tryhardowanie moje w CSie mógłbym porównać do tego Twojego w Dark Souls, z tym że po prostu preferuje mechanike CSa zamiast mechaniki Dark Souls, bo gdybym lepiej czuł się z mechaniką Dark Souls to zapewne też bym mógł w to tryhardować, zwłaszcza że imo world building im się udał, chociaż nic nie przebije dla mnie world buildingu z Wieśka trójki, może nie w kwestii unikatowości, bo dark souls jest o wiele bardziej unikatowe, ale o attention to detail

/Takie zachowanie jest podemną i gardze ludźmi którzy tak robią, jednak sam fakt że nigdy jeszcze sie z takimi osobami nie spotkałem świadczy o tym że nieźle sobie dobrałem ludzi

Zawsze byłem zdania że quality over quantity jeżeli chodzi o bliższych znajomych, jak pamiętam właśnie powiedzmy tych ludzi ze złotych czasów Podbórza co łaziło tam ze 20-30 osób na ogniska, to takich zjebów było tam od groma, było fajnie kręcić się w większym gronie, bo to znaczyło że nasza idea odpierdalania jakiegoś bullshitu jest valid w szerszym spektrum społecznym, ale to było tylko fajnie, kiedy się nie zapoznałeś z tymi ludźmi bliżej i tylko wymieniałeś small talk, a ostatecznie i tak najlepiej się bawiliśmy w swoim gronie, z okazjonalnym inputem z zewnątrz. Pamiętam takiego Franka, co wtedy rageował, że polazłeś z tymi dwiema laskami na huśtawkę nie mówiąc nikomu, i jego level of concern że „łomg no jak on tam może” był zajebiście przyjebany, bo zrobiłeś coś o czym on nigdy by nie pomyślał, albo ci ludzie, co brali od od kogoś szluga jak ktoś miał, ale jak sami mieli, a któryś z nas nie, to udawali że ich ostatni, albo że wzięli od kogoś innego, tak jakby jeden szlug to była kurwa wartość tak święta, jak dla niektórych starych ludzi jest torebka herbaty, bo potrafią z jednej zrobić herbatę trzy razy. Myśmy w naszym coraz bardziej rozwijającym się gronie mieliśmy zawsze handpicked ludzi co coś wnosili, nawet jakieś bardzo basic rzeczy, które jednak się przydawały i w naszym kolektywie coś dodawały, wszyscy co są na PiSie poza nami czterema to ludzie dobrani spoza initial 4 przez to, że byli w minimum przynajmniej znośni, a w maksimum mieliśmy z nimi fun, i parę osób spoza PiSu jeszcze dobrze się zintegrowały, czy to przez wcześniejsze znajomości z kimś od nas, czy przez to że byli spoko ludzie, ostatnio jak Wy z Borsukiem rzadko byliście w Szczecinie, to chyba ostatnim kto dołaczył do gromady był Pietro bo żeśmy nie mieli kogo z Wiercikiem brac na przygody, skończyło się tak że preferuję spędzać czas z Pietro niż z Wiercikiem XDDD  
Musze powiedzieć że mimo randomowych wkurwów na ludzi albo zachowania rodem z zoo każdego z nas, jestem zadowolony że mamy taki loosely connected collective, no bo pomyśl se, początki tego sięgają KFC i Duel Masters

/[historia o Rysiu in general]

Z Wiercikiem jest tak że on co jakiś czas spada do okolic punktu pogardy, ale i tak jest bardziej tolerowalny niż ktoś, z kim możesz porozmawiać tylko na najgłupsze tematy. On spada tak sobie regularnie, ale i tak jest już lepszy poziom cywilizacji, może dlatego że zauważył brak inkluzji go w niektórych planach, mamy taką dobrą znajomą co spotkała go ze trzy razy, po czym miała go dość, i od tej pory spotkania z nią oznaczają – zero Wiercika. Szczerze to tyle razy któryś z nas cos odjebał, że chyba każdy ma granicę pogardy do debilizmów całej reszty, ja wiem że też się już nie raz załamałem, i Tobą, i innymi, ale jesteśmy wszyscy mimo wszystko ludźmi, więc wypierdolone w to, to jest normalne. Nasze znajomości są najlepsze, kiedy pogarda tymczasowo się nie pojawia, trochę gorzej jest, jak jest jej minimum, ale żeby znajomość była zdrowa, poziom pogardy nie może spaść poniżej pewnego poziomu, i mimo że nie raz było blisko, to jednak dalej sie mniej lub bardziej kumplujemy, więc uważam, że jak nikt nic nie spierdoli to to będzie tylko szło do przodu. Mi się już odechciewało gadać z Tobą, z Borsukiem, z Damianem, ale nigdy nie było to „okej, nigdy nie bedę gadał z tą osobą więcej”.

/ Jak widze osoby które są w stanie powiedzieć mi coś czego jeszcze nie słyszałem to potrzeba wiele bym sie do nich zniechęcił, w twoim przypadku brakuje mi dojścia ale zawsze następne podjęcie sie próby reqitalizacji kontaktu nastąpi równo z nowym pomysłem na podejście do sprawy

Obecna sytuacja jest okej, myślę że ustabilizowaliśmy podejście do siebie nawzajem na tyle, żeby znowu pisać cywilizowanie, więc myślę że z tym można iść dalej w takiej formie ze stopniową poprawą, mam wrażenie że co do napierdalania takich dyskusji to w pewnym sensie jesteśmy skazani na siebie, bo ja osobiście nie mam ujścia moich myśli w żadnej innej osobie, przynajmniej nie na satysfakcjonującym poziomie, nie wiem jak Ty

/ z tego aspektu nawet nie sądziłem że to można odebrać jak gadanie o ds

Dlatego pierwszy point of improvement to IMO poprawa komunikacji informacji i intencji, bo za dużo rozmów poszło w chuj przez nieporozumienia, a takie setbacki wkurwiają w taki neutralny sposób, nie że któryś z nas coś spierdolił, tylko że zwyczajnie z powodu innych mindsetów pierdolimy o czym innym. O ile jest to logiczna konkluzja tego, że nie czytamy sobie w myślach, to jednak można zrobić ile się da, żeby to ograniczyć to podstawowego minimum, gdzie jedna wiadomość „miałem co innego na myśli” naprowadza nas z powrotem na właściwy tor

/ w przypadku gdzie założenia Twoje wystarczają jako baza argumentacji

Nie uważam żeby założenia wystarczały jako baza argumentacji, podejście racjonalistyczne na zasadzie „pure reason will make my argument” nie działa w ludzkich kontaktach tak dobrze, bo musisz robić założenia odnośnie intencji drugiego dyskutującego, ale podejście empiryczne też nie jest wystarczające, bo empiryzm odnośnie myśli drugiego człowieka nie działa w ogóle, dlatego zakładam jakieś założenia na podstawie tego, co interpretuję z Twoich wypowiedzi. Tak, to może być błędne, i to w chuj bardzo, mogę zupełnie przeciwny wniosek wyciągnąć, jeżeli zabraknie mi jakiegoś kluczowego aspektu potrzebnego do poprawnej interpretacji, ale gdybym miał nie bazować się niczym, obawiam się, że efekt byłby tylko gorszy, bo podstawą zrozumienia jest jakiś common point of reference, a gdybym w TAKICH dyskusjach bazował się tylko na tym co piszesz, to dawałbym tylko ogólnikowe stwierdzenia tego, jak sądze, że uważasz, i tylko tak bym na nie odpowiadał, wiec jeżeli kiedyś moje założenia są błędne, oczekiwałbym powiedzenia „źle interpretujesz co ja mówię”, wtedy możemy zapauzować dyskusję i sprecyzować to w cywilizowany sposób

/ Answer is: Framework  
Method is:   
Ustalić common ground czym jest framework  
Ustalić framework

Fully agreed

/ Mam progresywnie wrażenie że dojdziemy nigdzie jeżeli coś sie fundamentalnie nie zmieni

Ja mam za to wrażenie, że właśnie się zmieniło, doszliśmy na sam kraniec ostrza i cudem unikneliśmy splitu na nim w dwie różne strony, ale czasami musisz spaść na sam dół żeby ocenić w jak głebokiej dupie sie znajdujesz, co było moim doświadczeniem przez ostatni czas, kiedy wszystko co mogło się w moim życiu posypać, posypało się przed moimi oczami, najgorsze jest to że sam sobie jestem winien, ale od tego punktu może być tylko lepiej, jest jakiś basic poziom gówna poniżej którego nie spadnę, podsumuje to tak: „the decaying empire crumbled, but we will rebuild it stronger”, w tej chwili jest na tyle cywilizowanie, że ja do tej formy komunikacji nie mam zastrzeżeń, nie wiem czy masz je Ty, a usprawnienie przyjdzie z czasem

/ ale sam moge tylko zmienić forme komunikacji albo forme zapisu

Możesz zmienić więcej, zawsze da się zmienić więcej, nie oczekuje transformacji Twojego jestestwa w coś zupełnie innego, tak jak lepiej żebyś Ty nie oczekiwał tego ode mnie. Podstawowy cel to wypierdolić wszystko co powoduje setback, i improvement na to co jest w tym dobre, ale rdzenie naszych osobowości jednak zostanie i zostać musi, też jeżeli robie coś chujowo i jest room for improvement to się nie obrażę jak zostanie to wypomniane w cywliizowany sposób

/ ale sam napiszesz czy było warto czekać czy nie

Czekanie na odpowiedź mi ani trochę nie przeszkadza, lepsze to niż nasrać coś na szybko byleby było odpowiedziane, a wiem że nie napiszesz byle gówna na odpierdol, więc tak, warto

/Duży setback wtedy nastąpił a efektem jest odstęp czasu miedzy Twoim napisaniem a moim zformułowaniem tej odpowiedzi, co znaczy że każdy większy cios ku relacji powoduje hamurabiczny odzew w druga strone

Dokładnie, dlatego w momencie kiedy sytuacja się pierdoli z powodu czegokolwiek, dobrze by było wstrzymać to zanim kaskadowo doprowadzi to do mega wkurwu i obustronnego rzygania

/ z Wiercikiem nie wiem jak bym mógł postąpić by przestał tak reagować

Mam parę sposobów, ale to jest trochę jak wziąć członka plemienia z Amazonki i musieć go powoooooli uczyć cywilizacji, więc jak osiągnę z nim jakieś minimum cywilizacji, wiesz, jakiś chociaż trochę akceptowalny poziom, a dalej będzie pod górkę i przejebane żeby było lepiej, to się na to wyjebie żeby się nie męczyć. Wiercika najlepiej unikać jak zaczyna być przejebane, tak żeby zauważył że olałeś, bo wtedy przez jakiś czas rozumie, że odjebał źle.

/ chce skopiować to i każdy segment streścić do 1 zdania by rozparcelować to na coś co można użyć jako element w puzlu

Nie musimy tego kopiować i to kompresować, możemy sie tym inspirować i pisać własną wersję na bazie sugestii które tam są, obie drogi mi odpowiadają, ale z tego to bym uciął sporo bo tam troche takiego bloatu jest dla takich przeciętnych Grażyn imo

/ Dowolna rzeczywistość istnieje tylko dla tych...

Tak działa w sumie nasza main rzeczywistość, pewnie dlatego ludzie sobie nie radzą z benign sytuacjami życiowymi, typu sprawy urzędowe albo interpersonalne, przeciętny człowiek akceptuje to co potrafi, reszta to jest taka szara strefa „nie wiem o chuj chodzi, ale zrobię tyle co muszę na tyle na ile mogę”, niestety zdecydowana większość nigdy nie wykracza poza rozumienie świata które jest wymagane, nawet jak miałem slump z brakiem zajęć to czytałem nadal o ciekawszych rzeczach niż podstawowe życie codzienne, Wiercik jak nie ma hobby i mu się nudzi to albo ogląda na YouTubie programy typu „jak to jest zrobione” gdzie na przykład wykuwają miecze i katany (dobrze), albo ogląda ylyle na jutubie – które już są w naszej opini mega chujowe - czy jakieś inne rzeczy tego typu (niedobrze), a i tak w porównaniu z random Januszem jego egzystencja jest o wiele bardziej wartościowa, a jego horyzonty rzeczywistości o wiele bardziej rozwinięte, jak tak pomyślisz jakim Januszem potrafi być Wiercik, przerażająca jest myśl, że z reszta jest TYLKO KURWA GORZEJ

/ każda następna żecz jakiej sie podejmujesz musi mieć najmniej linearny wzrost chodź 1 żeczy na jakiej mi zależy długoterminowo, a co krótkoterminowo to chujmuje

Z pierwszą części sie zgadzam, ale z drugą, krótkoterminowe są przydatne i przyjemne, to jest taki boost krótki, jak Ci się coś uda i nawet krótkoterminowo coś osiągniesz, to jest taki mini reward który znaczy, że idziesz w dobrym kierunku

/ może zrobie web wersje swojej książki by sie przy okazju nauczyć jak pokonać chujnie superdługich stron internetowych gdzie scrollujesz bez końca

Podziel ją na rozdziały i podrozdziały taką linią znaków jak powiedzmy to  
----------------------------------------------------rozdział x podrozdział y---------------------------------------------------

i zrób coś na tej zasadzie: <https://www.sacred-texts.com/bud/sbe10/sbe1025.htm> (tu przeczytałem kontekst „let one walk alone...”), z odnośnikiem pod spodem do następnego podrozdziału i najlepiej do poprzedniego też, żeby taki jeden chunk tekstu był czytalny bez scrollowania w chuj, dla mnie scrollowanie w nieskończonośc to nigdy nie był problem, ale wiem że inni to nie umieją przescrollować 1/10 tego co tu my piszemy w ścianach tekstu. Oczywiście zależy, ile tekstu poświęciłeś jednemu segmentowi, bo jeżeli tego jest w chuj to scrollować się i tak będzie chujowo

/[całość historii o Wierciku]

On ma ten sam problem jak Borsuk. Jak masz w Hirosach knowledge skill, żeby rzucać lepsze spelle i żeby trwały dłużej, to on potrafi tylko na niektóre spelle to wykorzystywać, reszty się nie tyka, podobnie Borsuk, zajebiście sięz Wiercikiem chodzi po bunkrach tho, bo potrafi Ci powiedzieć z jakiego to materiału jest zrobione, jak to działa, i dlaczego tak to zrobili, fascinating stuff. Ale dzień, w którym doszlibyśmy z nim do dyskusji o filozofii, to jest dzień, w którym możemy się przekonwertować na chrześcijaństwo, bo to by znaczyło że Bóg istnieje i cuda są możliwe. Wiercika zdolność do wygłaszania takich poglądów jest podobna do Janusza, co przed kanapą oglądając telewizję myśli, że to co powiedzą w telewizji wystarczy mu do zrozumienia jak działa sejm i ustawy, ale jak pogada z kimś kto aktywnie takiej wiedzy szuka i ją rozszerza, to już go przerasta zakres wiedzy

/ mam chęć rozszeżyć co mi sie udało, czyli to, w sęsie TO, że Ty piszesz skomplikowane przemyślane wiadomości

To prawda, udało Ci się, głównie dlatego, że potrzebowałem impulsu z zewnatrz żeby się ogarnąć i spróbować pokonać problem który mnie trapi, decyzja żeby iść w tę stronę była moja, ale impuls z zewnątrz był od Ciebie (i tak powinny wyglądać nasze relacje w kolektywie, bez forcowania prób ogarnięcia się, bo nikt tego nie lubi, ale nie co do każdego wierzę że taki impuls zadziała) i jestem za to wdzięczny, chociaż to się stało w sposób mało przyjemny, to dwudniowe posiedzenie w Berlinie było mortifying. Kojarzysz ten stan jak się zaczynało czyde że gubisz się we wszystkim co ktokolwiek mówi? To ja tak miałem, jakbym pierwszy raz czyde odpalił, naprawdę chujowa sprawa, jakiekolwiek słowo z dłuższej opowieści czy słowo w długim dialogu w Ghost in the Shell wylatywało mi z głowy od raz, jak je usłyszałem, jakby temporary memory mi wysiadło do zera (a czyde akurat ma na to mocny impact, na short term memory, ale wtedy masz lepszy dostęp do long term memory), ale zdalem sobie też wtedy sprawę, że state of decay jest już tak głęboko, że nawet na trzeźwo nie miałbym jak z Tobą gadać, bo brak cięższych czy bardziej interesujących tematów był od jakiegoś czasu. Myślałem już naprawdę, że koniec, chuj, przegrałem, stałem się jebanym debilem co przestał rozumieć bardziej skomplikowane koncepty, i już teraz albo tylko piwo i jutub mi zostały,albo przepierdolone starania odmałpienia się. Ale potem było właśnie to ognisko, gdzie był Wiercik małpa mode on, Borsuk chillujący sobie bez stresu, i ten chłopak Madzi kompletny cep, jakbyś z narodowcem gadał, i dzień po tym jechaliśmy autem z Pietro i Borsukiem, i z kolei MOJE tematy prowokowały brak odpowiedzi od nich i awkward cisze, bo nie wiedzieli co powiedzieć, wtedy zdałem sobię sprawe, że nie jestem tak bardzo w dupie jak myślałem, i że to jest tylko temporary slump, chociaż to oznaczało, że i w górę, i w dół jest przejebane – ale zdecydowanie nie zamierzam iść w dół do poziomu podstawowego dzbana. To posiedzenie w Berlinie to był zajebisty wake up call, że prokastrynacja wygrywa, i będzie moim remainderem, żeby nie wpaść znowu w taką dupę przez wycofanie się do bezpiecznego sheltera umysłowego opierdalania się. Domyślam się, że wyszedłem na kretyna, ale będę wdzięczny, jak zdisregardujesz to jako temporalne, bo tak źle jak wtedy to nie było ze mną nigdy w życiu, całość mentalnego slump zebrała się w jeden punkt i implodowała mi na łeb

/ jak zaproponujesz jakiś plan na rozszeżenie tego możemy próbować minimalizować “ojepierdole.exe” w komunikacjach z większa ilością osób

Nie mam konkretnego planu, bo inaczej to działa z innymi osobami, ale bezpiecznym podejściem jest zaczęcie od największego braku ogarnięcia, czyli od Wiercika, tak żeby dało się z nim żyć, możemy opracować metody, żeby dać mu do zrozumienia, że odpierdala maniane i się rzygać chce, albo możemy zacząć od minor brak cywilizacji u kogoś innego, żeby zbudować basis jak funkcjonować z odpierdalaniem takiej maniany na basic levelu, żeby potem ogarnąć final bossa Wiercika, tylko że jeżeli najpierw się zabierzemy za kogoś innego niż Wiercik to nie będzie dało się z nim zyć na dłużej bez poprawy

/ far fledged hard to achieve stuff with lots of involvement

Prawda, ale możemy to robić jako side questa przy spotkaniach z resztą ludu, jakimiś random daunami jak chłopak Madzi bym się zupełnie nie przejmował, ale kimś nam bliższym lub wręcz z kolektywu możemy się zająć jako side quest do fabuły „have fun in that exact place and that exact time”. Nie będziemy robili przecież np Wiercikowi interwencji jak rodzina alkoholika co przepił ostatni hajs, po prostu whenever the monkey stuff comes out -> divert some attention to the problem, activate a response, regardless of the outcome continue with main goal

/ mam np zmywanie to zawsze musze to robić jak już jest zajebane

Wczoraj tak randomowo zrobiłem, dobra metoda

/ map jeązli size to max L i mamy z 6 godzin by to zacząć i skończyć mega adventure za 1 razem

Ja teraz napierdalam mape Europy z Pietro, edytowałem to do sojuszu, mógłbym samemu bo taki był plan, ale uznałem że lepiej będzie przechodzić to z kimś, więcej funu i możliwości, mimo że jest łatwiej, parę map wielkich ściągnąłem i ogarne je samemu, ale jak mapa ma sens żeby można było grać w sojuszu to czemu nie. I my robimy tak, że jak skończymy na dany dzień napierdalać, to robię sejwa podsumowującego dzień, i od tego sejwa kontynuujemy następnym razem, wiec jak chcecie L-ki co się przechodzi jeden dzień to może być, ale my zaimplementowaliśmy faktyczne kontynuowanie jednej wielkiej mapy, bo mnie też wkurwiało wieczne niekończenie gier z kumplami, więc możemy jebać duże mapy i kontynuuowac je dnia następnego, w końcu chuj wie czy daną L-kę skończymy w jeden wieczór jak obskoczymy wpierdol po drodze

**HEREIN IS THE ANSWER AWAITED SO LONG**

/Nie wiem czy my wogle oferujemy mu okazje by takie coś wykrzesać z siebie

Nie sądzę, ale i on nie daje po sobie poznać że go to nie jebie, także IMO assume hostility to topics,  
ALE i pisze to po tym jak w końcu mnie zmotywowałeś do doców, i właśnie pisalismy o tym na messengerze, także dziękuję, a więc jak my się spotykamy z Wiercikiem, czy tylko ja, czy z Borsukiem, i nieważne czy piwo czy czyde, to bardzo często puszczamy dokumentalne o kosmosie, nawet jeżeli ich aktywnie nie oglądamy i tylko lecą w tle jak coś robimy, także point of opening = space stuff, tak samo jak u Borsuka point of opening = Nazi stuff. Aczkolwiek tak OSTATECZNIE to myślę że przydałaby się zwyczajna kurwa rozmowa nt. „panowie co możemy wspólnie robić” bo szczerze to przez to, że Ty wyjebałeś w Berlin, Borsuk na tyle lat w Warszawę, a my z Wiercikiem mieliśmy różne okresy wspólnej aktywności, to teraz jesteśmy takie cztery ziemniaki, które mało ze sobą mają wspólnego poza zajebiście długą historią i podobnym mindsetem dauna, ale każdego z nas jara co innego i znaleźć te rzeczy wspólne byłoby idealnie w tym wypadku, inaczej co, każdy będzie pierdolił o swoim, nudy. Ostatnie nasze spotkania były naprawdę spoko, i się pośmialismy, i pogadaliśmy, ale trzeba nam contentu w miarę regularnie, uważam LoLa za średnią gre ale jeżeli wszyscy 4 będziemy w nią regularnie nakurwiać, to jestem bardzo za, mógłbym nawet w Fortnita grać jeżeli byłby autyzm z jakimiś znajomymi, jebie mnie to

/na samym końcu jej Borsuk był bardzo zainteresowany tym byśmy zaczeli jakieś groundwork

Tylko no właśnie, Borsuk jest z tego co mi powiedział ostatnie głęboko niezainteresowany filozofią, albo ma prosty umysł, który ma na to wyjebane (hard doubt) albo tak mocno to shutdownował w swojej psyche żeby o tym nie myśleć, że ma blokadę przed myśleniem o tym czy to co robi ma sens, bo inaczej koncepcja świata zawali mu się na ryj, dla nikogo to nie jest przyjemne i większość woli uniknąć w ogóle prób zajęcia się za to, moze być podobnie z tym, swoją drogą muszę go wypytac o te rozmowe i spytać co sądzi

/Mózg z tego co rozumiem posiada 2 stany w jakich potrafi funkcjonować...

Zgadzam się, u mnie diffuse is everything, z focus state mam zajebisty problem nawet w takim gównie jak CS bo diffusuje to co do mnie dociera i przestaje się skupiać na tym gdzie strzelam, co do dywersyfikacji źródeł to przez jakiś czas było u mnie z tym kiepsko, ale wyjebałem chyba większość biased źródeł informacji i nawet jeżeli je przeglądam, to z dystansem

/Tutaj chodziło mi o mentalne podejście do tego

Mentalne podejście do tego do po prostu tryhardowanie ze znajomymi, tbh nie wiem co Ci mam napisać, jeżeli chodzi o Wiercika to imo zgódźmy się że 0-16 to stan gdzie zachowuje się jak małpa i nic z tym nie robimy i nas to wkurwia, ja na serio jestem ciekaw co on czy Borsuk myślą o takich sprawach jak free will vs determinism, ale będę zadowolony jak będzie póki co okej z lvlem małpy, na szczęście Borsuk jest w tym bezproblemowy, musielibyśmy go do takich tematów nagadać razem albo sami zacząć o nim przy tym rozmowe żeby się wkręcił z powodu tego że alternatywa to sączenie piwa w ciszy, ale co do Wiercika kiepskie są moje nadzieje, już kiedys jak tak zaczałem pierdolić z Boskim to się Borsuk w koncu wkręcił, bo alternatywą było tylko siedzenie w ciszy z piwem, więc da się

/bo w gronie większym nigdy nie będzie można takich już uzyskać od wieku 30 plus

To je prawda, ja już nie wiem w tej chwili gdzie miałbym znaleźć znajomych jakbym miał ich szukać. Paradoksalnie w im lepszym wieku jesteś, by poznać znajomych, tym mniejszą masz na to szansę. Bo nie oszukujmy się, to że my się kumplujemy to kwestia znalezienia zrozumienia w środowisku w którym go nie mieliśmy, normalnie to dzieciaki w naszym wieku wtedy nie zawiązują takich znajomości, bo w tym wieku skille personalne leżą, i mało kto myśli o tym żeby może utrzymać kontakt. Tak naprawdę to Borsuka przecież Ty gdzieś w głębinach fejsa odnalazłeś, nie wiem czy gdybyś tego nie zrobił to byśmy się dalej kumplowali, a nie tylko wspominali go jak Pawlacza spod schodów.

/Poziom który osiągamy musi być poniązej zrozumienia jakie mamy dla przyczyn tego postępowania

Zrozumienie może być ciężkie bez rozmowy, a rozmowa o takich rzeczach sama w sobie jest cięzka, weź Wiercika spytaj co czuje, to pewnie usłyszysz odpowiedź w stylu że co to za pedalskie pytanie. Wiercik sam się z siebie otwiera jak znajdzie dobre warunki, tak jak mi kiedyś powiedział o psie który mu umarł i to spory efekt na nim wywarło. Generalnie on miał taki okres że się śmiał z jakichś filmików gdzie zwierzęta są krzywdzone, zacząłem mu zwracac uwagę na to że trochę kurwa patologia, to mi w końcu o tym powiedział, i od tej pory nawet zaobserwowałem sytuację odwrotną niż wtedy. Więc tak jakby się nie mógł z tym pogodzić, i miało to u niego ujście na „hahahaha ale pies dostał kopa w morde iksde” bo w ten sposób emocjonalnie sobie próbował radzić z negatywnymi emocjami po utracie psa, ale jak w koncu to z siebie wyrzucił to się uspokoiło. Coś takiego by się przydało raz na jakiś czas każdemu z nas, ale ja szczerze to nie wiem jak jest z Borsukiem, bo Borsuk jest wiecznie pod taką maską socjalnej małpy co zawsze śmieszkuje w chuj, ale powagi od niego nie uświadczysz, i przeraża mnie trochę ten mur który on sobie zbudował, ale co mam zrobić? Jak kiedyś wieczorem przy misji piwo próbowalem jakąs opinię od niego wyciągnąc nt „co zrobić ze swoim życiem” to aktywnie zmieniał temat, a zapytany wprost powiedział, że on to nie sądzi nic. I ze jego to jebie. Myślę że to by wymagało niestety alkoholu i późnej pory gdzieś w spokojnym miejscu, gdzie nikt nie psuje nastroju brechtaniem się z gówna.

/Mam ogromne przerażenie przed zostaniem bez możliwości by dostać odpowiedź na większe tematy niż można z typową osobą napocząć

Szczerze to już chyba jestem przyzwyczajony, obecnie kształt mojej filozofii taki jaki jest, powoduje błędne interpretacje bo ludzie myślą że jak mówię że sens nie istnieje, to jestem nihilistą, a jest wręcz na odwrót. Zresztą to akurat jest najtrudniejszy temat do znalezienia rozmówcy bo sprawia że patrzysz w jezioro obaw i lęków egzystencjonalnych, które sam sobie tam nalałeś z pomocą reszty ludzi – to tak jakbyś rozmawiał ciągle o tym zajebiście wielkim kolosie który masz do napisania na koniec semestru, tylko że stres x 50 bo się tyka całej Twojej istoty. Ludzie znajdują zapchajdziury na niższym poziomie niż egzystencjonalny, i all the power to them, ale ja tak nie umiem, Ty też nie, i to jest chyba rdzeń naszego problemu – nie jesteśmy w stanie zachlać, zaimprezować, zagrac, czy zaserialować tego stanu umysłu który każe nam reewaluować non stop co się dzieje i jaki to wszystko ma kurwa sens. Tak czy siak jesteśmy nietypowymi osobami, i w lepszych warunkach może bylibyśmy influential pholosophers bo takiego mindsetu to właśnie wymaga, ale jesteśmy tak samo zgubieni jak wszyscy inni, tylko my sobie z tego intratnie zdajemy sprawę, zamiast przesunąć to na tył świadomości i zamknąć na klucz z napisem „tylko w ostateczności”. Kurwa, ja nawet ambicjami nie umiem sobie tego zapchać, bo ambicja umrze razem ze mną i nie widzę tego jako rozwiązania human condition, nie widzę tego rozwiązania w formie wiedzy, hedonizmu, minimalizmu, etc. Jedyne co widzę to zrozumienie, a później akceptacja tego stanu. Ale to jest duzo do zrozumienia i dużo do akceptacji, a akceptacja jest trudniejsza niż podstawowe zrozumienie.

/Nie wiem już czym to miałoby być

Chodziło mi o taką koegzystencję, która nie wymaga od nikogo radykalnych zmian tego, co uważa za swoją osobowość. Nie wiem jak to opisać, bo sam nie jestem pewien co jest rdzeniem mojej osobowości, ale myśle, że prywatne filozofie życiowe każdego z nas nie powinny zostac naruszone. Pomyśl o tym jak o takim ekosystemie, do którego chcesz wprowadzić swoje roślinki bez zrujnowania całego systemu. Chcemy u Wiercika czy Borsuka zaplantować roślinkę „poważne dyskusje”, ale nie możemy rujnować ich całego ekosystemu tylko po to, bo to się skończy źle.

/„My mind has determined 2 things as true at all times, there is a state of is, and there is doubt. Uncertainty and regard is all you need for life, so hereby welcome to the desert of the real.”

Explanation of intent required, face value interpretation possibly wrong

/trzeba stać sie intelektualnie większym niż każda lawina jaką drugi jest w stanie wywołać

Uważam że każdy ma breaking point i nie powinniśmy testować tej granicy jeżeli mamy inne opcje, jeżeli coś ma wyjść z powodu odmienności zachowań to i tak wyjdzie

/on może wiedzieć za-je-bi-ście dobrze kiedy go olewamy I kurwa nie wiem co w jego umyśle sie dzieje bo może być tak że albo sie naprawde wyjebuje na każdą sprawe jakiej nienawidzi albo w backlogu domniemuje coś I dochodzi do deprymujących wniosków

Wydaje mi się że wie, czasami bardzo chciałbym mieć dostęp do jego backloga żeby zrozumieć jak się z tym człowiekiem obchodzić, swoją drogą do Ciebie i Borsuka też by sie przydał, but then again, tam pewnie jest sporo rzeczy o których nie chciałbym i nie powinienem wiedzieć, więc to tylko side thought. Myśle że się nie wyjebuje tho, jak miałem okresy aktywnego olewania go, to regularnie pytał mnie kiedy się spotkamy, kiedyś jak się zachowywał chujowo nad jeziorem gdzie pojechaliśmy z Damianem i dziewczyną Tunezyjczyka, to albo sam zauważył jak chłodno go przez to traktujemy, albo usłyszał jak o tym gadamy kiedy leżał ponoć najebany na trakcie położonym na wodzie, i potem za to przepraszał (swoją drogą wykurwiste miejsce, jak od Damiana wyciągne gdzie to jest to byłoby zajebiście tam pojechać).

/Potrafiłbym sie zaaklimatyzować z takim życiem I czyje sie z tym średnio.

Ja nie czuję się z tym średnio, to tylko kwestia warunków. Ostatecznie, to jaka Ci różnica czy jesteś głupi czy inteligentny? Teraz z perspektywy człowieka inteligentnego możesz powiedzieć, że gardzisz życiem debili, ale jakbyś był debilem, to byś gardził życiem intelektualisty i uważałbyś je za oderwane od rzeczywistości. To tylko kwestia perspektywy, jak masz nastolatka który uważa że życie pełne imprez chlania narkotyków i ruchania daje mu prawdziwe szczęście, a potem jako dorosły pluje sobie w brodę i uważa, że posiadanie domu, żony, dzieci, i kilku prawdziwych kumpli to prawdziwe szczęście. I kto ma rację? Sporo osób powie, że dorosły, bo ma trwałe szczęście z faktycznych osiągnięć, a że nastolatek się mylił. A ja uważam, że chuj prawda, jeżeli masz szczęście nawet ze zjebanych rzeczy, to jest ono prawdziwe tak długo jak myślisz że jest prawdziwe, może jest płytsze i mniej moralne, lub mniej intelektualnie satysfakcjonujące, ale szczęście jest jak sztuka – in the eye of the beholder, i tak samo jest ze stylem życia. Problem jest taki że jako osoba intelektualna nie mógłbyś zejść niżej i nadal się cieszyć. Ale jeżeli mamy jedno życie, a wszystko na to wskazuje, to durni ludzie mają prostsze i przyjemniejsze zycie, i my może tego nie rozumiemy, ale tak długo jak tacy ludzie nie krzywdzą w swoim szczęściu innych, tak długo nie mogę tego krytykować. Anything that gets you past the fear of non-existing and gives you joy in life is okay in my book if you don’t influence other people’s fear of non-existing and their own joy in life.

/myślałem że zapisałem sęs życia, ale uczucie że znasz go I nie ma więcej do rozkminiania to śmierć osobowości

Nie uważam żeby taki sens istniał, jeżeli kiedyś przypomnisz sobie randomowo z dupy co wtedy myślałeś to powiedz, ale to jest coś co my nadaliśmy sami sobie i sami sobie mówimy że jest to niemozliwe, gdybyśmy my jako istoty przestali przejmować się takimi zjebanymi rzeczami jak sens życia to może na tej planecie byłoby kurwa normalnie, no bo czym myślisz jest religia? Pewnie, na najniższym, pogańskim poziomie to jest „piorun pierdolnął, a ja nie wiem jak to mozliwe, więc pewnie to istota bardziej potężna niż ja”, ale kiedy religia się rozwija, staje się „nie no jest jakiś sens życia, bo bóg X nas stworzył w jakimś celu” i taki sens życia dla jednostek staje się ideologią która krzywdzi inne jednostki, ponieważ wola boga/wola silniejszego/to my mamy rację etc. Dlatego też wyrosłem z antyteizmu bo tak jak w kawałku wyżej, whatever gets you rolling in the morning as long as you don’t shove it down my throat. Ale ja postuluje że sens jest wyłącznie personalny i możesz całe życie spędzić bez sensu i tak samo dobrze się bawić jak reszta (jakikolwiek poziom zabawy by to nie był, bo może my wszyscy jesteśmy zagubieni w sieci informacji, sygnałów i doznań i niektórzy tylko wyglądają jakby coś ogarniali, a wszyscy jesteśmy w dupie).

/start to wprowadzenie Borsuka w te dyskusje

Trzeba z tym coś zrobić bo jestem ciekaw

/jako że dla niego nasza opinia nie ma wystarczająco znaczenia by sie takim czymś przejąć

Szczerze wątpie, myślę że ma, on nie ma wiele bliskich osób poza nami. Chodzi tylko o to żeby to jakoś przekazać i zainicjować response, a chyba nie wiemy jak to zrobić.